

Andrzej Sarnacki

## KOŚCIÓŁ W BOLIWI – REDEFINICJA MISJI W KULTURZE KONFLIKTU

**SŁOWA KLUCZE:** Kościół i polityka – konflikty kulturowe – Boliwia – ekonomia – reformy społeczne w Ameryce Łacińskiej – populizm, misja organizacji

**KEY WORDS:** Church and politics – cultural clashes – Bolivia – economy – social reforms in Latin America – populism – organizational mission

Gdyby przyznać rację Peterowi Druckerowi, że zarządzanie siecią sklepów, fabryką czy Kościołem jest zasadniczo podobne, to działalność Kościoła katolickiego nosiłaby w sensie organizacyjnym wiele znamion zarządzania korporacyjnego, z dużą dozą lokalnej autonomii. Mimo że w wielu obszarach występują oczywiste różnice między zarządzaniem siecią handlową a Kościołem, to jednak są one zdumiewająco mniejsze, niż biskupi mogliby sądzić<sup>1</sup>. Działalność poszczególnych diecezji, kościołów, parafii, zakonów i zgromadzeń, szkół, szpitali, ośrodków pomocy społecznej, wydawnictw, stacji radiowych i telewizyjnych, akcji duszpasterskich *etc.* związana jest z praktycznym zarządzaniem, na które składa się planowanie, organizowanie, przeprowadzenie i kontrola, i które skierowane jest na osiągnięcie wyników. Mówienie o kościelnym zarządzaniu jest tym bardziej uzasadnione, że Kościół, który w sensie instytucjonalnym posiada doświadczenie czasowo nieporównywalne z żadną ze współcześnie istniejących organizacji, od wielu wieków realizuje swoje cele w różnych kontekstach kulturowych, w których potrafi się akomodować, dostosowując formy działania do lokalnych warunków poprzez przyjęcie konkretnej strategii i metod.

Przykładem kompleksowości środowiskowych wyzwań jest sytuacja Kościoła katolickiego w Boliwii, która od objęcia rządów prezydenckich przez lewicowego polityka Evo Moralesa w styczniu 2006 roku zmusza władze i przedstawicieli Kościoła do podejmowania decyzji charakterystycznych dla zarządzania w czasach kryzysu. Dotychczasowa praca Kościoła, skierowana na ewangelizację miejscowych kultur i poprawę trudnej sytuacji społecznej, została zagrożona programem socjali-

---

<sup>1</sup> Drucker F.P., *The Essential Drucker*, New York 2001, s. 72.

stycznej marginalizacji i systematycznymi próbami deprecjacji autorytetu, jakim cieszy się Kościół w Boliwii. Sytuację tę można opisać jako starcie dwóch kultur, które konkurują o realny wpływ na trzecią – tradycyjną. Kościół reprezentuje kulturę chrześcijańską, która została przyniesiona do Ameryki Łacińskiej przez konkwistadorów i misjonarzy i stała się (w różnym stopniu) w ciągu ostatnich 500 lat trwałym elementem kultury latynoamerykańskiej. Powszechne przyjęcie katolicyzmu w Boliwii polegało nie tyle na zastąpieniu jednej religii drugą, co na melanżu pradawnych wyznań andyjskich z wiarą chrześcijańską. Ta adaptacja i modyfikacja wierzeń chrześcijańskich do religijnych przekonań wywodzących się z ery prekolumbijskiej nierzadko przyjmuje formy magiczne i synkretyczne. Synkretyzm religijny nie jest syntezą różnych religii, lecz ich selektywnym przemieszaniem, gdy np. niektóre elementy katolicyzmu, drugorzędne z punktu widzenia teologii, zostają włączone do wierzeń autochtonicznych, gdzie nabierają nowego znaczenia<sup>2</sup>.

Z kolei idea stworzenia „nowej Boliwii” (*Refundación de Bolivia*), której projekt wyniósł do władzy Evo Moralesa, postawiła Kościół w nowym kontekście politycznym. W kraju, którego obszar odpowiada mniej więcej powierzchni Francji, Hiszpanii i Portugalii razem wziętych, a liczba ludności nie przekracza 10 mln, istnieją silne podziały etniczne, które odpowiadają mapie nierówności ekonomicznych między „bogatym wschodem” i „biednym zachodem”. Spuścizna zacofania gospodarczego i biedy, antykolonialnych resentymentów i powszechnego niezadowolenia sprzyja radykalizacji nastrojów z jednej i wiary w możliwość szybkiego odrodzenia narodowego i gospodarczego z drugiej strony. Morales, który reprezentuje indiańską, uboższą większość społeczną, nawołuje do rewindykacji dotychczasowego ustroju, korzystając przy tym z socjalistycznych koncepcji zmian społecznych oraz radykalnych i populistycznych haseł rewolucyjnych, które znajdują nieodmiennie posłuch na latynoskiej ziemi, rozbudzając nadzieje na stworzenie sprawiedliwszego i zamożniejszego społeczeństwa. Prekolumbijska kultura stanowi dla ekipy rządzącej czynnik scalający indiańską część społeczeństwa Boliwii. Jednocześnie jest on środkiem antagonizującym całe społeczeństwo i konfrontującym Kościół. Niektórzy obserwatorzy nie wykluczają, że Boliwia, ze względu na silne podziały etniczne, słaby rząd i niestabilną sytuację ekonomiczną, stoi dziś u progu wojny domowej<sup>3</sup>.

Wynik konfliktu rządu z Kościołem w Boliwii jest trudny do przewidzenia i niezwykle intrygujący, jeśli weźmiemy pod uwagę całą złożoność kontekstu. Postawa Kościoła katolickiego wobec sukcesywnych prób ograniczenia jego swobód i zagrożenia możliwością wybuchu niezadowolenia społecznego może okazać się decydująca dla jego dalszej przyszłości. Celem niniejszego artykułu jest wskazanie kluczowych elementów konfliktu, mechanizmów, które oddziałują na mentalność mieszkańców Boliwii, ocena determinantów kulturowych oraz ewaluacja aktywności Kościoła.

---

<sup>2</sup> Por. D. Mazurek, *Bóg o indiańskim obliczu. Między inkulturacją a synkretyzmem religii keczua w południowych Andach peruwiańskich*, Kraków 2007.

<sup>3</sup> T. Jäger, *Zwei-Ebenen-Sicherheitsdilemma: Politische Repräsentation, territoriale Integrität und nationale Identität. Staatsschwäche und die Rolle externer Akteure in Bolivien*, (w:) tenże (red.), *Bolivien: Staatszerfall als Kollateralschaden*, Wiesbaden 2009, s. 9.

## Zacofanie gospodarcze i polityka alternatywnych struktur

Boliwia jest krajem wieloetnicznym (*estado plurinacional*), republiką prezydencką, obejmującą obszar 1 098 580 km<sup>2</sup>, na którym mieszka blisko 10 mln ludzi. W stolicy kraju, La Paz (które jest siedzibą rządu, natomiast miasto Sucre jest stolicą konstytucyjną), położonej na wysokości około 4 tys. m. n.p.m., mieszka nieco ponad 1 mln mieszkańców. Geografia kraju wyznacza również podział społeczny. Większość populacji, głównie Indianie Keczua i Ajmara, stanowiący 55% społeczeństwa, mieszka w wyżynnej i górzystej, zachodniej części kraju (Altiplano), gdzie znajdują się kopalnie kruszców (głównie cyny). We wschodniej, nizinnej i tropikalnej części mieszka ludność napływowa, przede wszystkim biali i Metysi. Ta część kraju jest bogata w surowce naturalne, głównie gaz i ropę naftową. W Boliwii wyszczególnia się aż 36 różnych grup etnicznych (*etnias de Bolivia*).

Zacofanie gospodarcze, beznadziejna sytuacja chłopów i trudna sytuacja górników stanowią kontekst popularności programu Moralesa. Boliwia, obok Haiti, należy do najuboższych krajów Ameryki Łacińskiej. 35% populacji żyje poniżej poziomu ubóstwa absolutnego, tj. za mniej niż 1 dolara dziennie, a 2/3 społeczeństwa za nie więcej niż 2 dolary dziennie. PKB w roku 2010 kształtowało się na poziomie 4600 dolarów *per capita*, co dawało Boliwii 117. miejsce w świecie<sup>4</sup>. Nierównomierna dystrybucja bogactwa sytuuje Boliwię wśród krajów o największym rozwarstwieniu społecznym (Indeks Gini) i wysokiej korupcji. W *2011 Index of Economic Freedom* Boliwia zajmuje 147. miejsce, zamykając kategorię *mostly unfree*, a najślabsze wskaźniki dotyczą praw własności i poziomu korupcji<sup>5</sup>. *Human Development Index* skategoryzował Boliwię na 95. miejscu. Spośród trzech podkategorii zarobki stanowią najniższą (pozostałe dwie to zdrowie i edukacja)<sup>6</sup>. *Prosperity Index* z 2010, który ocenia dobrobyt krajów pod kątem ośmiu kategorii, zalicza Boliwię do trzeciej, najniższej grupy (pozycja 82.), co zrównuje ją z biednymi krajami Afryki<sup>7</sup>. Dług zagraniczny Boliwii (głównie wobec Wenezueli, Brazylii i Chin) wynosił pod koniec 2010 roku ponad 2,7 mld dolarów, czyli o 50 mln dolarów więcej niż w roku poprzednim i był najwyższym w historii<sup>8</sup>. Na rok 2011 rząd zapowiada zaciąganie dalszych kredytów, mających stanowić 38% całego budżetu.

Rząd Evo Moralesa stanął na początku 2006 roku przed zadaniem poprawy sytuacji gospodarczej kraju, co w pierwszym etapie miało się sprowadzać do wyrównania różnic między zachodem a wschodem poprzez redystrybucję dochodów oraz

<sup>4</sup> [www.photius.com/rankings/economy/gdp\\_per\\_capita\\_2010\\_0.html](http://www.photius.com/rankings/economy/gdp_per_capita_2010_0.html). [odczyt: 25.01.2011].

<sup>5</sup> [www.heritage.org/Index/Country/Bolivia](http://www.heritage.org/Index/Country/Bolivia). [odczyt: 25.01.2011].

<sup>6</sup> [hdrstats.unpd.org/en/countries/profiles/BOL.html](http://hdrstats.unpd.org/en/countries/profiles/BOL.html). [odczyt: 25.01.2011].

<sup>7</sup> [www.prosperity.com/country.aspx?id=BL](http://www.prosperity.com/country.aspx?id=BL) [odczyt: 25.01.2011]. Jest to zbiorczy indeks, który bierze pod uwagę między innymi warunki ekonomiczne i polityczne (w tym korupcję), edukację, poczucie bezpieczeństwa, wolność osobistą czy poziom kapitału społecznego.

<sup>8</sup> Strona Global Finance: [www.gfmag.com/gdp-data-country-reports/314-bolivia-gdp-country-report.html#xzz1CEXbOlxD](http://www.gfmag.com/gdp-data-country-reports/314-bolivia-gdp-country-report.html#xzz1CEXbOlxD) [odczyt: 25.01.2011]. Największe długi wobec instytucji: Andean Development Corporation (CAF), Inter-American Development Bank (IDB) i Bank Światowy (WB).

do nacjonalizacji przemysłu wydobywczego, będącego dotąd w rękach wielkich transnarodowych korporacji. Po dojściu do władzy Morales przeprowadził szybką nacjonalizację sektora energetycznego kraju, co w praktyce oznaczało renegocjację dotychczasowych umów i podpisanie nowych, korzystniejszych dla Boliwii, z 12 korporacjami.

Strategia Moralesa jest w pewnej mierze, biorąc pod uwagę historię Boliwii, kontynuacją wcześniejszych prób reformatorskich. Hasła emancypacji ekonomicznej pojawiały się w Boliwii (jak i w całej Ameryce Łacińskiej) wielokrotnie poprzez cały XX wiek i były myślą przewodnią programów takich prezydentów, jak chociażby płk. Germán Busch (1937–1939) czy Gualberto Villarroel (1943–1946). Nacjonalizacja kopalń, usunięcie zagranicznych korporacji, odsunięcie od władzy „oligarchii” definiowały rewolucję boliwijską w 1952 roku (prezydent Paz Estenssoro). Socjalistyczne aspiracje głoszące polepszenie losu chłopów i górników odnosiły się z reguły nie tyle do ideologii leninowskiej, ile do nacjonalistycznych aspiracji kraju, który próbował uporać się ze swoimi postkolonialnymi kompleksami i ubóstwem. Dodatkowym powodem ówczesnej apatii i poczucia krzywdy były dwie przegrane wojny, najpierw z Chile (Boliwia utraciła dostęp do oceanu i tereny bogate w saletrę i miedź w wyniku postanowień rozejmu z 1884 roku), a potem z Paragwajem (utrata rzadko zaludnionych, ale bogatych w kauczuk terenów Chaco, lata 1932–1933).

Śledząc historię i kontekst rewolucji z 1952 roku, można odnieść wrażenie, że Boliwia ma wiele naturalnych predyspozycji do socjalizmu. W czasach nowoczesnych nacjonalizacja przemysłu wydobywczego stała się powszechnym żądaniem i chwytliwym hasłem, mającym być receptą na wszystkie problemy ekonomiczne. Ten populistyczny zabieg odpowiadał ówczesnym roszczeniom górników, których silne związki zawodowe zupełnie nie brały pod uwagę realiów ekonomicznych, w tym takich czynników, jak: niskie ceny na rynku surowców, duże koszty wydobycia w głębokich kopalniach boliwijskiego płaskowyżu, brak infrastruktury i przemysłu przetwórczego, brak kapitału wiedzy *etc.* Za to górnicy samorzutnie zakładali komisje kontroli robotniczej, których mottem była utopijna równość i niedopuszczenie do wzbogacenia się jednych kosztem innych, co sprowadzało się do wszędobylskiej kontroli „przedstawicieli ludu”, posiadających ogromne uprawnienia. Roszczeniowość i poczucie siły, które manifestowało się w gotowości do strajków i w oczekiwaniach na natychmiastową poprawę, przyjmowanie nierealistycznych założeń ekonomicznych czy drastyczny spadek dyscypliny pracy nosiły wszelkie znamiona spontanicznego socjalizmu<sup>9</sup>.

Dla zrozumienia szerszego kontekstu mentalności, która ciąży ku podobnym hasłom na przestrzeni stulecia, trzeba pamiętać o spuściźnie kolonializmu, antykolonialnych i antykapitalistycznych reakcjach społecznych (rewolucja boliwariańska) oraz o cykliczności rewolucyjnych nastrojów, która jest charakterystyczna dla całej Ameryki Łacińskiej. „Rewolucje najczęściej tworzą zmitologizowany obraz swo-

---

<sup>9</sup> Por. M. Kula, *Anatomia rewolucji narodowej (Boliwia w XX wieku)*, Wrocław 1999, s. 109–129.

ich wrogów. Musi on być uproszczony, diaboliczny i zamazany w konturach”<sup>10</sup>. Autorytaryzm i latynoamerykański populizm, iluzoryczne koncepcje dobrobytu przy wszechobecnej korupcji na każdym szczeblu administracji składają się na „kulturę cyklofreniczną”, która oscyluje między depresją katastrof ekonomicznych a euforią rewolucyjnych przemian<sup>11</sup>.

Również w latach 80. XX wieku przez Boliwię przeszła fala niezadowolenia, związana z rozczarowaniem neoliberalną polityką gospodarczą. Żądania rewindykacji ujawniające się w czasach kryzysu, radykalne idee nacjonalistyczne i komunistyczne, wystąpienia przeciw anglo-jankeskiemu imperializmowi, który chce „rzucić Boliwię na kolana”, należą do repertuaru kontestatorskich postaw licznej grupy niezadowolonych. Pod koniec XX wieku do protestów górników, którzy są swoistą „etnoklasą”<sup>12</sup>, dołączyli również studenci. Nieprzewidywalną siłą, której zawsze obawiali się rządzący, mogło okazać się „pospolite ruszenie” rzesz chłopstwa. To poważne, bo stale powracające zagrożenie nacechowane jest buntowniczą i odwetową mentalnością. Nastroje niezadowolenia i radykalizacja postaw dały o sobie znać w roku 2000, gdy w Cochabamba odbyły się krwawe protesty przeciw prywatyzacji wody, czy w 2003 roku w sporze o rurociąg gazowy Pacific LNG (wojna o gaz). Pod koniec roku 2010 rząd ogłosił prawie 80-procentową podwyżkę cen paliw (między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem), z której zaraz się wycofał, gdyż groziło to zamieszkami.

Rozwój gospodarczy Boliwii zależny jest również od międzynarodowych powiązań ekonomicznych. Na fali procesów integracyjnych Boliwia w 2006 roku przystąpiła do wspólnoty gospodarczej ALBA (Alternativa Bolivariana Para Nuestra América), która powstała w wyniku zamysłu prezydenta Wenezueli Hugo Cháveza stworzenia Petroameryki, zrywającej z dominacją USA (i amerykańską ALCA), a co za tym idzie z neoliberalizmem, neokolonializmem i imperializmem<sup>13</sup>. W skład ALBA wchodzi: Kolumbia, Wenezuela, Boliwia, Peru i Ekwador, mające duże złoża gazu ziemnego lub/i ropy naftowej. W roku 2009 ALBA została przemianowana na ALBA-TCP (Boliwariański Sojusz dla Narodów Naszej Ameryki – Porozumienie o Handlu Narodów), formalnie zrzeszając dziewięć krajów. Boliwia należy również do Wspólnoty Andyjskiej CAN (w 2006 roku wystąpiła z niej Wenezuela, przystępując do Mercosur, którego osi są Brazylia i Argentyna) oraz do ALADI, której celem jest utworzenie wspólnego rynku krajów Ameryki Łacińskiej. W maju 2008 roku zostało podpisane porozumienie o współpracy gospodarczej między 12 państwami Ameryki Południowej, wzorowane na strukturze Unii Europejskiej i integrujące Mercosur i CAN jako UNASUR (Unión de Naciones Suramericanas, którego początki sięgają roku 2004). Integracje ekonomiczne i (po części) polityczne z sąsiednimi kraja-

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 67.

<sup>11</sup> C.A. Montaner, *Latynoamerykańskie elity – kultura i zachowania*, (w:) E.L. Harrison, P.S. Huntington (red.), *Kultura ma znaczenie*, Kraków 2003, s. 116.

<sup>12</sup> M. Kula, dz. cyt., s. 226.

<sup>13</sup> P. Płachtański, *Boliwariańska alternatywa dla Ameryk*, (w:) M. Gawrycki (red.), *Procesy integracyjne w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 2007, s. 63.

mi powstają z zamiarem zwielokrotnienia efektu rynkowego, jak też uniezależnienia się od dominacji Stanów Zjednoczonych poprzez stworzenie alternatywnych struktur. Jednak brak wspólnej wizji państw członkowskich, ich duże zróżnicowanie gospodarcze, mało komplementarne struktury instytucjonalne, konflikty interesów, a czasem bardziej ideologiczne niż realistyczne koncepcje zmian budzą sceptycyzm wśród wielu ekonomistów<sup>14</sup>. Strategicznym i ideologicznym partnerem Boliwii jest Wenezuela, której charyzmatyczny przywódca Hugo Chávez jest bliskim przyjacielem Moralesa.

Ekonomia Boliwii to przede wszystkim eksport surowców. Jednak światowy rynek zasobów naturalnych jest bardzo podatny na wahania cen i popytu, co z kolei wpływa destabilizująco na gospodarki krajów eksportujących, które funkcjonują w powtarzających się cyklach dużych wzrostów i spadków. Ostatni poważny kryzys dotknął Boliwię w latach 80. ubiegłego wieku i był związany z załamaniem się sprzedaży na rynku cyny. Załamanie się produkcji cyny, wzrost bezrobocia i popadnięcie w nędzę dużej części populacji, w połączeniu z nagłym wzrostem światowego popytu na kokainę, stały się dla Boliwii impulsem do rozszerzenia upraw koki, głównie w tropikalnym regionie Chaparé, dokąd napłynęły tysiące pozbawionych pracy mieszkańców gór. Produkcja kokainy stała się bardzo znaczącą gałęzią „przemysłu”, napędzanego przede wszystkim wzrastającym popytem światowym (głównie USA) i niesprawnością gospodarki Boliwii.

Koka uprawiana była w Boliwii już w czasach inkaskich, głównie w wyżynnym rejonie Yungas, zamieszkanym przez Indian Ajmara. Na nizinach Chaparé kokę zaczęto uprawiać dopiero na początku XX wieku i dziś około 80% całej uprawy Boliwii pochodzi z tego rejonu. Koka rośnie na obszarach, na których trudno byłoby hodować inne produkty rolnicze, stosunkowo szybko przynosi pierwsze plony (po 18 miesiącach), żniwa odbywają się 3–4 razy w roku, liście łatwo się przechowują i nie ulegają zepsuciu podczas transportu, a drzewko koki daje plony przez 20–30 lat. Dochód z uprawy koki jest kilkakrotnie wyższy niż w przypadku ryżu, kukurydzy, ananasów, bananów, bawełny czy cytrusów, których uprawa i sprzedaż miały być alternatywą dla rolnictwa<sup>15</sup>. Nic zatem dziwnego, że zubożała ludność górskich płaskowyżów z radością przyjęła decyzję prezydenta Moralesa o umożliwieniu legalnej uprawy koki dla każdej rodziny (początkowo na polu 40 x 40 m na rodzinę: *un cato de coca*, w praktyce – na każdą osobę w rodzinie).

Szacuje się, że aż 3/4 PKB Boliwii pochodzi z uprawy i handlu koką (9/10 produkcji przeznaczona jest na eksport)<sup>16</sup>. Dlatego Boliwia, należąc do światowej czołówki producentów kokainy, jest bardziej uzależniona od produkcji narkotyków niż Kolumbia, która dodatkowo produkuje heroinę i marihuanę. Gros przedsięwzięć państwowych, budowa domów czy kampanie prezydenckie są finansowane bezpośrednio lub pośrednio ze środków narkobiznesu (już w roku 1980, dzięki wzbogaceniu się na produkcji koki, do władzy w wyniku zamachu stanu doszedł Luís García Meza

<sup>14</sup> P. Łaciński, *Wspólnota Andyjska*, (w:) M. Gawrycki, dz. cyt., s. 142.

<sup>15</sup> U. Ługowska, *Boom kokainowy w Ameryce Łacińskiej. Casus Boliwii*, Warszawa 2002, s. 59.

<sup>16</sup> Tamże, s. 11.

Tejada, nazywany narkoprezydentem). Narkobiznes ma liczne, mafijne powiązania z przedstawicielami władzy, co jeszcze bardziej przyczynia się do wzrostu korupcji.

Nieformalna gospodarka narkotykowa przysparza Boliwii środków, zwiększa zatrudnienie, powoduje wzrost zamożności u trudniących się uprawą i przemysłem. Uzyskane przez mafie i osoby prywatne środki reinwestowane są w produkcję narkotyków (inne branże są mniej atrakcyjne), w inną nielegalną działalność lub w zagraniczne obligacje. Natomiast samo państwo, nawet gdyby chciało, nie jest w stanie wprowadzić podatku od nielegalnej działalności. Pokażne środki uzyskane przez część społeczeństwa nie są inwestowane w infrastrukturę, edukację czy chociażby w obligacje bankowe, natomiast przeznaczane są na konsumpcję, również zagranicznych towarów luksusowych, których posiadanie podnosi status jednostek, ale w żaden sposób nie przyczynia się do pomnażania bogactwa kraju. Brakuje bowiem długofalowego myślenia ekonomicznego i kultury rozwoju dobrobytu, jak też strategicznych koncepcji rozwojowych w skali państwa. Dlatego Boliwia nadal pozostaje krajem biednym i technologicznie zacofanym.

## Religia i Kościół w kontekście społeczno-kulturowym

Evo Morales doszedł do władzy na fali zniecierpliwienia i rozczarowania brakiem poprawy losu uboższej części społeczeństwa oraz dzięki obietnicy nacjonalizacji przemysłu energetycznego, co miało przywrócić Boliwii należny jej profit z eksportu. Nie mniej ważna była koncepcja wyniesienia w hierarchii społecznej Indian<sup>17</sup>, rdzennej ludności kraju, dotąd marginalizowanej, choć stanowiącej większość populacji. Indygenna populacja jest liczna również dlatego, że Boliwia ze względu na swoje zacofanie gospodarcze, poza krótkimi okresami prosperity, nigdy nie była atrakcyjna dla przybyszów zza oceanu. Dzisiejszy rząd zdaje sobie sprawę, że każda grupa przejmująca władzę i dążąca do reform potrzebuje scalenia, które najlepiej zapewnią wspólna więź kulturowa. Tym łącznikiem nie może być dziś religia chrześcijańska, wspólna ludności wschodu i zachodu kraju, ale pierwotniejsza tradycja inkaska. Dlatego Morales odwołuje się do dziedzictwa religii i kultów autochtonicznych, które mają stanowić fundamentalny element tożsamości narodowej. Podkreślanie przynależności etnicznej towarzyszą pogródki pod adresem „imperialistycznych sił” i demonstracja niezależności. Odwołanie do historycznego dziedzictwa i werbalna dewaluacja kapitalizmu (amerykańskiego) mają obudzić dumę narodową i przewyciężyć narodowe kompleksy. Stanowią zatem centralną oś, wokół której budowana jest wyemancypowana tożsamość Indian, która nie ma być ani postkolonialna, ani neoliberalna. Jej znakami są między innymi projekty rozpowszechniania języków keczua i ajmara czy obecność w rządzie kobiet pochodzenia indiańskiego (minister sprawiedliwości i minister zdrowia). Obiecuje

---

<sup>17</sup> Słowo „Indianin” nie jest określeniem, które Boliwijczycy stosowaliby w odniesieniu do siebie, a użyte pogardliwie (np. *indio*, *chola*) zagrożone jest karą prac publicznych od 40 dni do 18 miesięcy i grzywną, według art. 281 Prezydenckiego Dekretu z 8 października 2010 roku o przeciwdziałaniu rasizmowi i dyskryminacji (*Ley contra el racismo y toda forma de discriminación*).

też możliwości porozumień z innymi krajami (Chile, Brazylia), opierając się na indiańskim pochodzeniu<sup>18</sup>.

Kościół jest tu przeszkodą w potrójnym sensie. Po pierwsze, jest obcym ciałem, które na domiar złego zasymilowało się z kulturami Boliwii i posiada uznanie w społeczeństwie. Po drugie, Kościół nastawiony jest wrogo do socjalizmu, uważając go za niebezpieczną utopię, a rozwój oparty na nacjonalizmie za krótkowzroczny. Po trzecie, religia, a szczególnie chrześcijaństwo, jest w myśli marksistowskiej „opium ludu”, czyli ideologią usypiającą masy i propagującą utrzymanie tradycyjnego systemu społecznego zamiast mobilizacji ludu i dokonywania przewrotów rewolucyjnych. Dlatego wiele działań rządu skierowanych jest na dyskredytowanie autorytetu Kościoła.

Działania rządu Moralesa wymogły refleksję na temat obecności i wpływu Kościoła na boliwijskie społeczeństwo. Dane na temat religijności ludności podają, że ponad 90% społeczeństwa Boliwii to katolicy rzymscy. Należy jednak uwzględnić, że są to dane szacunkowe, oparte na formalnej przynależności do Kościoła, pochodzącej z okresu, gdy świadectwo chrztu, ze względu na brak urzędów wydających dokumenty państwowe, było traktowane jako dokument tożsamości, przez co sam chrzest miał rangę czynności administracyjnej.

Formalna struktura Kościoła katolickiego odpowiada terytorialnemu podziałowi administracyjnemu państwa, stąd cztery metropolie Kościoła mają swe centra w La Paz, Sucre, Cochabamba i Santa Cruz. Te dzielą się na cztery archidiecezje, sześć diecezji i dwie prałatury terytorialne<sup>19</sup>. Konferencja Episkopatu (Conferencia Episcopal Boliviana) zrzesza 38 biskupów<sup>20</sup>. Dane na temat liczby księży i siostr nie są ścisłe. Według niemieckiej publikacji, w roku 2005 pracowało w Boliwii 1600 księży i 2500 siostr zakonnych<sup>21</sup>. Inne dane, z początku 2011 roku, mówią o 1200 księżach, z czego 2/3 to księża zakonnicy. Większość kleru to misjonarze, głównie z Europy. Kościół katolicki w Boliwii prowadzi 25% wszystkich szkół i 1500 placówek wychowawczych. Posiada blisko 600 ośrodków zdrowia i zarządza około 300 dziełami społecznymi. Realizuje ponadto około 200 katolickich projektów medialnych i 50 gospodarczych. Choć nie ma na ten temat oficjalnych danych, to Kościół w Boliwii otrzymuje pomoc finansową z wielu stron świata, głównie z Niemiec i USA. Zatrudnieni w szkołach i szpitalach otrzymują pensje z budżetu, co jednak zmienia się w tym roku (2011) i wymusza zamykanie placówek prowadzonych przez Kościół<sup>22</sup>.

---

<sup>18</sup> T. Kłosowicz, *Rewolucja Boliwariańska w Boliwii*, (w:) J. Kaczyńska, K. Krzywicka (red.), *Oblicza Ameryki Łacińskiej*, Lublin 2010, s. 136, 140.

<sup>19</sup> *Guía Eclesiástica*, Conferencia Episcopal Boliviana. Comisión Episcopal de Comunicación Social, La Paz 2008, s. 3–4.

<sup>20</sup> [www.iglesia.org.bo](http://www.iglesia.org.bo).

<sup>21</sup> I. Tokarski, *Kirche und Partizipation in Bolivien: die Option für die Armen der bolivianischen Kirche in Partizipationsprozess zur Armutsreduzierungsstrategie PRSP*, Münster 2006, s. 114.

<sup>22</sup> Informacje otrzymane od ks. Eugenio Cotter, odpowiedzialnego za duszpasterstwo społeczne, podczas wywiadu w kurii arcybiskupiej w Cochabamba (styczeń 2011 roku). Dla porównania: w Polsce liczba księży sięga 30 tys.



Boliwia, jak wiele innych krajów w Ameryce Łacińskiej, uznawana jest za teren misyjny, tj. taki, który do funkcjonowania, potrzebuje stałego przyływu misjonarzy z zagranicy i w którym panują warunki misyjne, czyli takie, w których w wielu rejonach msze odprawiane są nieregularnie (np. raz w roku). Kościół katolicki, który pierwsze misje zakładał na tych terenach już w XVI wieku, stale polega na pomocy duchownych z innych części świata. Różnorodność grup misyjnych stwarza z jednej strony szansę na wymianę i kreatywną refleksję, z drugiej jest przyczyną nieprzystających koncepcji duszpasterskich i nieco rozproszonych działań społecznych i ewangelizacyjnych. Niemniej jednak wszystkie grupy kościelne usiłują z większą lub mniejszą skutecznością stosować zasadę inkulturacji, tj. zaadoptowania chrześcijaństwa do lokalnych warunków kulturowych (o czym więcej w dalszej części pracy). Metoda inkulturacji wymaga naturalnie adekwatnej analizy sytuacji, ale również elastyczności misjonarzy, którzy na co dzień muszą krytycznie egzaminować zasady, w których wyrosli, a które w nowym kontekście mogą nie mieć racji bytu, a przynajmniej wymagają korekty. Posoborowa teologia sformułowała zasadę, według której religia nie istnieje w czystej postaci, lecz zawsze jest zapośredniczona przez kulturę. Stąd w pracy misjonarskiej (również ekumenicznej) istotne jest poznanie i rozumienie kontekstu kulturowego danego regionu.

Do zrozumienia obecnej sytuacji społeczno-kulturowej i kościelnej potrzebne jest tło historyczno-religijne, przy czym w krótkim artykule można jedynie w zarysie przedstawić główne elementy kultury Boliwii i prekolumbijskich wierzeń, koncentrując się jedynie na tych, które dziś są najistotniejsze w opisie kontekstu działania Kościoła. Podział na surową kulturę gór i otwartą kulturę tropikalnych nizin, którą zostanie tu zastosowana dla potrzeb artykułu, oddaje charakter regionu jedynie na poziomie ogólności.

Tak jak w innych częściach Ameryki Łacińskiej, konkwista i przybyli z nią na teren dzisiejszego Peru i Boliwii (nazywanej niegdyś Górnym Peru) misjonarze od XVI wieku czynnie wprowadzali na obszarach podbitych chrześcijaństwo, które było i jest religią zdolną do przetworzenia całego charakteru życia z jego zasadami myślenia, normami etycznymi, rytuałami i kodeksem postępowania. Chrześcijaństwo zarówno adoptuje nowe elementy, jak też zastępuje te, które są niezgodne z jego zasadami. Pierwowzorem „społeczeństwa chrześcijańskiego” dla pierwszych misjonarzy była oczywiście Europa, z jej wielowiekową tradycją Kościoła rzymskiego. Wiele katolickich świąt i obrzędów zastąpiło zwyczaje prekolumbijskie – np. sanktuarium w Copacabana nad jeziorem Titicaca, przy granicy z Peru, gdzie na wyspach Słońca i Księżycy znajdowało się niegdyś miejsce pielgrzymek Inków, jest dziś miejscem pielgrzymek do Madonny, patronki Boliwii. Niemniej jednak sukces Kościoła na płaskowyżach Altiplano okazał się połowiczny. Indianie Keczua i Ajmara przyjęli co prawda chrześcijaństwo, ale w formie synkretycznej, nie rezygnując z tradycji kultu duchów (również przodków) czy czczenia matki ziemi (*Pachamama: pacha* – oznacza wszystko, co w danym czasie i przestrzeni ma związek z życiem, *mama* – oznacza kobietę w rodzinie)<sup>23</sup>, której składa się ofiary (*despacho* w Peru i *q'owa*

---

<sup>23</sup> M. Büker, *Befreiende Inkulturation – Paradigma christlicher Praxis. Die Konzeptionen von Paulo Suess und Diego Irarrázaval im Kontext indigener Aufbrüche in Lateinamerika, Praktische Theologie in Dialog*, t. 18, Freiburg 1999, s. 244.

w Boliwii). Żywy jest też kult własnych świętych miejsc, talizmanów, amuletów i magicznych obrzędów. Popularny jest również kult *santos populares* (*fronterizos*), czyli ludzi uznanych za świętych spontanicznie, bez udziału władz Kościoła, czasem takich, którzy w żaden sposób nie mogliby stanowić wzoru chrześcijańskiego życia (jak *cocalero* Jesús Malverde). Tacy „święci” mają opiekować się np. przestępcami lub handlarzami koki. Misjologia katolicka mówi w takich przypadkach o schrystianizowaniu kraju, ale nie o jego zewangelizowaniu. W kręgu tradycyjnej kultury andyjskiej istnieją również brutalne zwyczaje, jak lincze i samosądy, dziś częściowo zalegalizowane, jako prawo wspólnot do „sprawiedliwości powszechnej”. Pierwotna kultura andyjska nie jest jednolita, lecz posiada wiele odrębnych tradycji<sup>24</sup>.

Polaryzacja tradycji jest kulturowym i społecznym problemem Boliwii. Mieszkańcy nizin (*cambas*), poprzez kontrast do rdzennych mieszkańców zachodniej Boliwii (*kollas*), uważają się za ludzi lepiej wykształconych i sprytniejszych. Żyjąc w tropikalnych nizinach, w domach nierzadko bez okien, w warunkach, które nie pozwalają na ciężką pracę, uchodzą za otwartych i pogodnych. Łatwiej przychodzi im uznać zasadność euroatlantyckich modeli gospodarczych i stylu życia (są przecież potomkami przybyszów z Europy!). Przewaga kulturowa pozwoliła im przez ostatnie 500 lat utrzymać władzę w Boliwii, a dzisiejsza emancypacja Indian z zachodu tylko potęguje ich poczucie odrębności. *Cambas* są sprzymierzeńcami dawnego porządku, który forował potomków kolonizatorów i liberalną gospodarkę, nierzadko w formie politycznego reżimu. Z kolei Indianie mieszkający na obszarach górskich płaskowyżów są nieufnie nastawieni do mieszkańców tropikalnych nizin. *Kollas* to przede wszystkim chłopci i górnicy. Uchodzą za pracowitych, niezbyt rozgarniętych, konserwatywnych i zamkniętych, co niemal jest odzwierciedleniem warunków, w których żyją (surowy klimat, domy z małymi oknami, ubiór szczelnie zakrywający ciało). Aż do 2006 roku *kollas*, mimo że stanowią większość, nie mieli realnej reprezentacji politycznej i możliwości awansu ekonomicznego. W rzeczywistości te dwie dominujące grupy są mocno zantagonizowane.

Konfliktogenna atmosfera, jaką tworzą te (w uproszczeniu) dwie grupy darzące się nieufnością, jest najpoważniejszym problemem porządku społecznego Boliwii. Choć dziś wielu mieszkańców gór przenosi się, ze względu na uprawę koki, na tereny nizinne, pytaniem jest, która tożsamość przeważy na obecnym etapie rozwoju historycznego i czy możliwe będzie wypracowanie społecznego i politycznego konsensusu. Nizinna, wschodnia część Boliwii przejawia tendencje separatystyczne. Jest to obszar bogaty w gaz i ziemię uprawną, oferujący wyższy standard życia. Polaryzacja postaw przy braku rozwiniętej kultury politycznej stanowi groźbę anarchii i secesji. Z kolei chroniczny brak stabilności politycznej jest wynikiem zarówno podziałów etnicznych, jak też faktu, że elity polityczne nie potrafiły jak dotąd zapewnić sprawnego systemu regulacji demokratycznych i trwałych struktur partyjnych.

Prezydent Evo Morales, jako pierwszy w historii reprezentant *kollas* na najwyższym stanowisku w kraju, za najważniejsze zadanie w pierwszym okresie prezydentury uznał uchwalenie nowej konstytucji, która miała stanowić podstawę stabilizacji kraju, dzięki wprowadzeniu zasady równości i uczynieniu zadość sprawiedliwości,

<sup>24</sup> Por. D. Mazurek, dz. cyt.

wobec dotychczasowej dyskryminacji ludności Altiplano. Jednak jednostronne odwoływanie się do korzeni kultury prekolumbijskiej zaostrza konflikt, gdyż nie stanowi punktu odniesienia dla wspólnej tożsamości wszystkich obywateli Boliwii, kraju, w którym istnieją silne etniczno-regionalne granice podziału i który „nie nadaje się do rządzenia”<sup>25</sup>. Nieokreśloność tożsamości jest kulturowym problemem Boliwii, który przekłada się na niskie wskaźniki bezpieczeństwa. Nie wydaje się, by działania rządu mogły w dłuższej perspektywie wpłynąć na zwiększenie poczucia jedności, a Morales mógłby stać się prezydentem wszystkich Boliwijczyków.

System szkolnictwa Boliwii jest słaby, a stopień analfabetyzmu jeszcze do niedawna był wysoki. Wdrażanie programu alfabetyzacji „*Yo sí puedo!*” (Tak, potrafię), który wcześniej poprawił sytuację na Kubie i w Wenezueli, uzdrowił rzekomo sytuację i w 2008 roku rząd Boliwii wydał oświadczenie, że kraj jest wolny od analfabetyzmu i wszyscy mieszkańcy kraju potrafią czytać i pisać (po hiszpańsku).

Dziś Boliwia przeżywa swoistego rodzaju stan mobilizacji i napięcia, gdyż do głosu doszła niewymierna energia uczuć rozbudzonej nadziei z jednej, a zagrożenia z drugiej strony, które kontrastują z tradycyjnym poczuciem fatalizmu, frustracji i zniechęcenia, i stanowią mieszaninę wybuchową.

## Rząd kontra Kościół

Aktualnym i największym problemem Kościoła w Boliwii jest polityka prezydenta Evo Moralesa, który z ramienia partii MAS (Movimiento al Socialismo) przeprowadza nie pierwszą w historii renowację myśli socjalistycznej, zaadoptowanej do lokalnych warunków<sup>26</sup>. Zgodnie z przedwyborczymi obietnicami, Morales ograniczył wpływ Stanów Zjednoczonych w Boliwii poprzez decyzje polityczno-gospodarcze i depenalizację upraw koki. Sam będąc jej dawnym hodowcą (*cocalero*) i przywódcą związku hodowców, przyczynił się do szybkiego wzrostu zamożności plantatorów koki, dzięki ustawie pozwalającej na zwiększenie upraw, co zbiegło się w czasie z rozpoczęciem produkcji kokainy w rodzimych laboratoriach i konsekwentnie ze wzmożeniem eksportu (dwie ostatnie działalności są formalnie nielegalne: *Coca si, cocaïnano!*). W ten sposób Morales przyczynił się również do migracji Indian z gęściej zaludnionych górskich płaskowyżów do tropikalnych nizin, które nadają się do uprawy koki. Pomysłodawcą reform i radykalnym ideologiem polityki rządu jest wiceprezydent Álvaro García Linera, który rozpoczynał swoją karierę jako organizator radykalnej bojówki marksistowskiej Ejército Guerrillero Túpac Katari, wywodzącej się jeszcze z okresu działania w Boliwii Che Guevary. Za jedną z akcji Linera został oskarżony o terroryzm i odsiadywał wyrok w więzieniu.

<sup>25</sup> T. Jäger, *Zwei-Ebenen-Sicherheitsdilemma...*, dz. cyt., s. 19.

<sup>26</sup> Przykładem adaptacji może być brak programowego ateizmu (ateizm w Boliwii byłby czymś całkowicie niezrozumiałym). W zamian obserwujemy próbę zastąpienia chrześcijaństwa religiami prekolumbijskimi, co w praktyce jest dość uznaniowym ujednoczeniem programowym różnorodnych wierzeń autochtonicznych.

Choć mogłoby się wydawać, że Kościół będzie naturalnym sprzymierzeńcem polityków, którzy próbują poprawić los ubogich, w praktyce obserwujemy proces odwrotny. Morales i Linera próbują wyeliminować, a przynajmniej ograniczyć wpływ Kościoła, który przestał być partnerem do rozmów, a jego instytucje poddawane są systematycznej marginalizacji. W bieżącym roku nauczanie religii chrześcijańskiej zostaje zastąpione przedmiotem *religiones, espiritualidad, ética y valores* (religie, duchowość, etyka i wartości), który przede wszystkim informuje o kulturach ery prekolumbijskiej. Szpitale, ośrodki dla niepełnosprawnych i centra społeczne prowadzone przez siostry zakonne lub księżę przestają otrzymywać dotacje państwowe, a swoboda działania szkół katolickich jest systematycznie ograniczana. Decyzje dotyczące działania katolickich placówek wychowawczych podejmowane są bez udziału przedstawicieli Kościoła. W środkach masowego przekazu narasta krytyka Kościoła katolickiego, formułowana na bazie antykolonialnych resentymentów. Wypowiedzi hierarchów i działania Kościoła są regularnie kwestionowane i deprecjonowane. W związku z decyzją, iż Kościół nie może posiadać „bezprawnych przywilejów”, w grudniu 2010 roku prezydent zarządził odebranie paszportów dyplomatycznych biskupom katolickim oraz kardynałowi Julio Terrazasowi Sandovalowi.

Sam Morales uważa się za katolika, który widzi potrzebę reform w Kościele. W maju 2010 roku na audiencji u papieża Benedykta XVI rozmawiano o współpracy między Kościołem a państwem w dziedzinie edukacji, służby zdrowia i polityki społecznej, a także obrony praw osób najsłabszych. Na konferencji prasowej, która nastąpiła po tym spotkaniu, Morales zaapelował o „demokratyzację” i „humanizację” Kościoła, między innymi poprzez dopuszczenie do święceń kapłańskich kobiet i zniesienie celibatu.

Zasadniczym krokiem zmiany sytuacji w Boliwii miała być, jak już wspomniano, nowa konstytucja. Promulgowana w atmosferze manifestacji w 2009 roku, znacznie ograniczyła dotychczasowe możliwości działania Kościoła. Konstytucja posiada świecki charakter i jako jedyna w Ameryce Łacińskiej nie zawiera *invocatio Dei*. Proklamuje wolność wyznania, znosi zapis o katolicyzmie jako oficjalnej religii Boliwii oraz unieważnia wszelkie przywileje Kościoła katolickiego związane z działalnością na polu edukacji czy pracy socjalnej. Zwiększa też władzę prezydenta, władzę sądowniczą, działania komisji wyborczej podporządkowuje rządowi oraz osłabia możliwości działania opozycji w parlamencie. Zapisy konstytucji odnoszą się również do praw reprodukcyjnych i seksualnych. Ustawa zasadnicza zabrania dyskryminacji z powodu orientacji seksualnej i tożsamości płciowej, rozszerza prawa homoseksualistów do adopcji, otwiera możliwość dokonania aborcji, pozwala na zmianę płci według życzenia, ogranicza prawa rodziców odnośnie do wychowania dzieci.

Przepisy i działania mające ograniczyć obecność Kościoła w sferze publicznej, wprowadziły napięcie między obozem rządzącym a klerem. Konflikty dotyczą również zapisów prawnych odnoszących się do moralności, w tym zreformowanego kodeksu karnego, który przewiduje legalność współżycia płciowego od 12. roku życia. Problemem jest, według biskupów, nie tylko wczesna inicjacja seksualna wśród tradycyjnych społeczności Boliwii, ale kazirodztwo, które w oficjalnej debacie publicznej jest tematem tabu.

Wprowadzane reformy prawne, społeczne i edukacyjne, stanowią bezpośrednie zagrożenie dla wielu instytucji Kościoła w Boliwii i w znacznej mierze ograniczają dotychczasowe zaangażowanie, które i tak, biorąc pod uwagę potrzeby, było w poczuciu członków Kościoła dalekie od optymalnego. Likwidacja katechezy w szkołach i zastąpienie jej nauczaniem o kulturach prekolumbijskich z pewnością zmniejszy oddziaływanie na dzieci i młodzież oraz – jak można się spodziewać – wzmocni przywiązanie do tradycyjnej, ludowej religijności indiańskiej, którą Kościół przez wieki starał się zastąpić wierzeniami chrześcijańskimi. Wycofanie się ze wsparcia finansowego społecznych dzieł Kościoła, które częściowo były utrzymywane ze środków budżetu, może doprowadzić do ich zamknięcia (szpitale, szkoły, placówki rehabilitacyjne). W ten sposób instytucjonalne możliwości oddziaływania zostaną znacznie ograniczone, przynajmniej na pewien okres.

Prawdziwym ciosem dla Kościoła byłaby deportacja zagranicznych misjonarzy, o czym niektórzy z nich wspominają, choć obawy te wydają się mało zasadne. Prawdopodobnie rząd Moralesa poprzestanie na prawnym ograniczaniu możliwości działań Kościoła i na dyskredytowaniu jego działalności poprzez media. Wycofanie się Kościoła z organizacji pożytku publicznego spowoduje realny brak, na uzupełnienie którego rząd nie ma środków, co może wrócić rykoszetem, potęgując wyrazy niezadowolenia społecznego.

Siłą Kościoła jest jego wielowiekowe zakorzenienie w boliwijskim społeczeństwie i zaufanie, jakim jest darzony. Trzeba wziąć jednak pod uwagę, że przywiązanie ludzi do Kościoła nie jest tak silne, jak znane nam z Polski z czasów rządów komunistów. Szacunek dla księży jest warunkowy, tj. istnieje dopóty, dopóki nie poruszają oni drażniących kwestii, takich jak uprawa koki czy krytyka prezydenta Moralesa. Wydaje się, że niektórzy hierarchowie Kościoła, w odróżnieniu od księży pracujących „na pierwszej linii”, przeceniają faktyczne znaczenie, jakie Kościół ma w świadomości zwykłych ludzi<sup>27</sup>.

Siłą jest też doświadczenie, które gromadzi się w Kościele poprzez systematyczny kontakt z różnymi kulturami. Kontynuacja perswazyjnego dialogu z kulturą kraju prowadzona jest na sposób, który Sobór Watykański II określił jako „inkulturacja”, tj. dialogiczne działanie naznaczone szacunkiem dla kultury, które jest równocześnie jej ewangelizacją, czyli przekazywaniem wiary chrześcijańskiej, która zachowuje elementy z nią zgodne, asymiluje podobne i domaga się wykluczenia doktrynalnie przeciwnych. Kryteria kwalifikacji nie są w każdej sferze oczywiste, co skutkuje wewnętrznym dyskursem kościelnym, w którym wierzenia kulturowe są konfrontowane z fundamentalnymi zasadami teologicznymi. Proces rozeznania w Boliwii wydaje się daleki od zakończenia i opinie teologiczne nie są zgodne w wytyczaniu granicy pomiędzy akceptacją a wykluczeniem, oscylując również między misjonarskim entuzjazmem i pesymizmem. Zrozumienie znaczenia tradycji duchowej Indian Ajmara i Keczua zmusza stronę katolicką do szerszego i bardziej kompromisowego, niż mia-

---

<sup>27</sup> Informacje otrzymane od ks. Eugenio Cottery. Ks. Cotter pozytywnie oceniał możliwość wyjścia ludzi na ulicę w imię obrony wartości chrześcijańskich.

ło to niejednokrotnie miejsce w historii, szukania akceptowalnych ustępstw wobec bezproblemowego synkretyzmu Indian<sup>28</sup>.

Nieocenioną siłą Kościoła jest zaangażowanie i gotowość do poświęceń księży i sióstr zakonnych, którzy na co dzień pracują w bardzo trudnych warunkach, muszą przewyżczać kulturowe różnice i uprzedzenia, często znosząc trudności w sposób heroiczny. Również w momentach społecznego wzburzenia władze Kościoła potrafią zachować opanowanie i rozsądek. Przykładowo, w 2008 roku biskupi w czasie przygotowań do referendum na temat projektu nowej konstytucji, które wzbudziło wiele kontrowersji i skutkowało zamieszkami, apelowali do mieszkańców o pojednanie z Bogiem i bliźnimi. Biskupi wyrazili jednocześnie własne zdanie w sprawie referendum, ale nie próbowali dawać konkretnych rozwiązań (co jest dziś charakterystyczne dla oficjalnych wypowiedzi Kościoła), lecz ograniczyli się do stwierdzenia, że relacje społeczne powinny się opierać na chrześcijańskich zasadach etycznych. Mówili za to o potrzebie dialogu, który byłby oparty na racjonalności, szczerości i wzajemnym szacunku. Postulowali też zawarcie paktu społecznego, który gwarantowałby społeczny spokój, i apelowali o poprawę demokratycznych zasad działania państwa.

Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, jaką postawę powinien zająć Kościół wobec rosnącego problemu hodowli koki i produkcji kokainy. Wierność misji wymaga denuncjowania zła i proponowania konkretnych sposobów jego przewyżczenia. W praktyce rzecz jest bardziej skomplikowana. Po pierwsze, rzesze biedoty chłopskiej są przekonane, że możliwość uprawy koki na skalę przemysłową jest dla nich dobrodziejstwem, dlatego z wrogością odnoszą się do każdego, kto próbuje zakwestionować „nowy porządek”. Zresztą całe społeczeństwo boliwijskie nie postrzega problemu narkotykowego jako moralnie problematycznego<sup>29</sup>. Po drugie, sama krytyka nie jest wystarczająca, jeśli nie wskaże możliwości alternatywnych rozwiązań gospodarczych. Tymczasem Kościół z reguły stroni od opowiadania się za konkretnymi rozwiązaniami ekonomicznymi, a ponadto nie jest oczywiste, co byłoby najlepszym rozwiązaniem gospodarczym dla Boliwii, jeśli weźmiemy pod uwagę stan faktyczny, zasady funkcjonowania globalnej gospodarki oraz wymóg sprawiedliwości społecznej. I po trzecie, wszelkie krytyczne wypowiedzi przedstawicieli Kościoła spotykają się z ostrym sprzeciwem rządu. Gdy przewodniczący episkopatu kard. Julio Terrazas Sandoval poruszył publicznie problem łamania praw człowieka, przed jego siedzibą eksplodowały ładunki wybuchowe. Po niedawnych protestach arcybiskupa Cochabamby Tito Solari przeciw wykorzystywaniu dzieci w handlu narkotykami prorządowe media przystąpiły do ostrej krytyki hierarchy. Jeden z zakonników, który pozwolił sobie na krytykę narkobiznesu, natychmiast otrzymał telefony z pogrozkami. Trzeba pamiętać, że zagrożenie życia nie jest w Boliwii czymś wyjątkowym. W roku 1980 w La Paz, za rządów prezydenta Meza, został brutalnie zamordowany hiszpański jezuita i dziennikarz Luís Espinal, który prowadził śledztwo w sprawie powiązań mafii narkotykowej z wysokimi przedstawicielami armii<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> M. Büker, dz. cyt., s. 255.

<sup>29</sup> U. Ługowska, dz. cyt., s. 139–141.

<sup>30</sup> W sąsiedniej Kolumbii od 1984 roku zostało zabitych dwóch biskupów i 67 księży (za:

Kościół w Boliwii znajduje się obecnie w środowisku politycznie wrogim, co zmusza go do zredefiniowania zasad swojego zaangażowania i oceny możliwości działania w sytuacji kryzysowej. Istotnym zadaniem jest adekwatna analiza sytuacji i podjęcie decyzji, które umożliwią przetrwanie i ograniczą negatywne skutki działań rządu.

Może się jednak okazać, że niestabilna sytuacja w kraju stanie się, paradoksalnie, sprzymierzeńcem Kościoła. Boliwia jest podzielonym krajem, a obecny rząd nie jest w stanie rozwiązać na dłuższą metę polityczno-ekonomicznych problemów. Fale gwałtownych starć między frakcją rządzącą a opozycją powtarzają się cyklicznie, stąd obserwatorzy nie wykluczają możliwości zbrojnej konfrontacji. Liczni komentatorzy sceptycznie oceniają szanse powodzenia programu Evo Moralesa, przyjmując, iż nie zdoła on rozwiązać narastających problemów, zaostrzy natomiast istniejące podziały<sup>31</sup>. Referendum o wotum zaufania 10 sierpnia 2008 roku potwierdziło zwycięstwo Moralesa (otrzymał poparcie rządu 67%), dało jednakowoż negatywny wynik w ważnych miastach, jak La Paz i Cochabamba. Koncepcja odgrzewanego socjalizmu już wchodzi w fazę kryzysu, a tworzenie narodowej lub regionalnej gospodarki w oderwaniu od globalnego rynku wydaje się mało realistyczne i niosące ze sobą możliwość kolejnego historycznego blamażu. W tej sytuacji Kościół w uzasadniony sposób liczy na zmiany polityczne i powrót do stanu poprzedniego<sup>32</sup>.

## Kościół w Boliwii – perspektywy

Ocena sytuacji i możliwych pól manewru Kościoła w Boliwii z perspektywy zarządzania pozwala na dostrzeżenie szerszego kontekstu systemowego, co pomaga w porządkowaniu kompleksowości zjawisk i pozwala lepiej odróżnić symptomy procesów od ich rzeczywistych przyczyn<sup>33</sup>. Wnioski końcowe zostaną przedstawione w pięciu punktach, które dotyczą: 1) uznania pozytywnych działań aktualnego rządu Boliwii; 2) tymczasowych, ale i perspektywicznych zagrożeń misji Kościoła w rejonie; 3) szansy na refleksję na temat dotychczasowego zaangażowania Kościoła; 4) przewidywalnego rozwoju wydarzeń i 5) kilku ważnych elementów, które Kościół powinien uwzględnić w swej strategii.

1) Evo Morales jest politykiem, który podjął temat drastycznych dysproporcji społecznych w Boliwii i przedsięwziął konkretne kroki zmierzające do przeprowa-

---

*Kolumbia i Meksyk najbardziej niebezpieczne dla księży*, <http://ekai.pl/wydarzenia/swiat/x21966/kolumbia-i-meksyk-najbardziej-niebezpieczne-dla-ksiezy/> [odczyt: 30.09.2011]. Tylko w 2010 roku w Brazylii zginęło pięciu księży, a w Kolumbii trzech (za: *Stolica Apostolska w 2010 w liczbach*, [www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/komentarze/art,164,stolica-apostolska-w-2010-w-liczbach.html](http://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/komentarze/art,164,stolica-apostolska-w-2010-w-liczbach.html) [odczyt: 30.09.2011]).

<sup>31</sup> Zob. T. Jäger, R. Lessmann, B. Schorr, *Einleitung: Bolivien im November 2008*, (w:) T. Jäger, *Bolivien...*, dz. cyt., s. 9–12.

<sup>32</sup> Informacje otrzymane od ks. Eugenio Cottery...

<sup>33</sup> M.P. Senge, *Piąta dyscyplina*, Kraków 2004, s. 75–109.

dzenia zmian. W wyniku przejścia kontroli nad przemysłem energetycznym zyski państwa wzrosły trzykrotnie. Rezultatem polityki Moralesa jest widoczny wzrost świadomości etnicznej Indian i doświadczenie przynależności do licznej społeczności, których następstwem jest poczucie siły. Po latach zapomnienia i marginalizacji autochtoniczna społeczność otrzymała prawo do posiadania reprezentacji we władzach i moc decydowania (przynajmniej w założeniu) o swoim losie. Wzrost świadomości stwarza szansę na pozytywne przeobrażenia, zmianę postaw fatalistycznych na bardziej prorozwojowe. Z drugiej strony to „przebudzenie” jest w pewnym stopniu zideologizowane, co przyczynia się do wzrostu antagonizmów społecznych i może spowodować nadejście fazy załamania. Pytanie o tożsamość, o to, kim jest „nowoczesny Boliwijczyk”, zdaje się wahać między wzorcem Metysa a koncepcjami indygenizmu, stawiając pod znakiem zapytania możliwość pozytywnej syntezy kulturowej<sup>34</sup>.

W debacie politycznej na nowo został sformułowany problem suwerenności Boliwii. Morales, na wzór Hugo Cháveza, zamierza budować rodzimą gospodarkę w oparciu o sojusze wewnątrz Ameryki Łacińskiej. Jawny antyamerykanizm skierowany jest przeciw polityce Stanów Zjednoczonych, które od wielu lat odgrywały dwuznaczną rolę w regionie, raz pomagając w rozwiązywaniu konfliktów, to znów reprodukując je w celu zachowania wpływów. Polityka antynarkotykowa Stanów Zjednoczonych brała pod uwagę jedynie własne interesy. Z drugiej strony, jak dotąd Morales nie występuje przeciw USA tak radykalnie jak Chávez, co pozwala na utrzymanie akceptowalnego poziomu antagonizmów<sup>35</sup>. Decyzje w sferze polityki zagranicznej są tym bardziej istotne dla strategii Boliwii, że o jej surowce konkurują nie tylko sąsiednie Brazylia i Argentyna, ale też rosnące w siłę Chiny. Jednocześnie ambicją Boliwii pod Evo Moralesem nie jest ani bycie postkolonialnym, ani neoliberalnym krajem.

2) Obecne zagrożenie dla Kościoła wynika z odmiennej koncepcji tożsamości kulturowej, która wyrasta na bazie przynależności etnicznej i antykolonialnej emancypacji. Kościół, który nie pasuje do projektu *Refundación de Bolivia*, zostaje zmuszony do sięgnięcia po strategię przetrwania, zakładającą większą centralizację działań (zwarcie szeregów), koncentrację na pracy duszpasterskiej i poszukiwanie nowych, niszowych form działania. Kościół posiada w tym względzie tradycję, do której w każdej chwili może się odwołać.

W odniesieniu do sytuacji Kościoła w Boliwii zastosowanie może znaleźć – do pewnego stopnia – teza o sekularyzacji. Pierwszym wynikiem sekularyzacji jest doprowadzenie do autonomiczności sfery świeckiej i duchowej. Dla Kościoła oznacza to rezygnację z działań, które nie stanowią istoty jego misji, ale przez pewien okres były podejmowane w niezróżnicowanym społeczeństwie przednowoczesnym. Działania Evo Moralesa nie są, jak już wcześniej wspomniano, wymierzone w religię jako taką, ale są obliczone na usunięcie Kościoła ze sfery publicznej, co jest jednym z ele-

---

<sup>34</sup> Por. C.J. Sanjinés, *Mestizaje upside-down: aesthetic politics in modern Bolivia*, Pittsburgh 2004.

<sup>35</sup> T. Jäger, *Zwei-Ebenen-Sicherheitsdilemma...*, dz. cyt., s. 29.



mentów sekularyzacji. Kościół został dziś wykluczony z procesów decyzyjnych, nawet z tych, które dotyczą jego własnych placówek. W tej sytuacji jeszcze pilniejsza staje się potrzeba kształtowania samodzielnych liderów chrześcijańskich i zaangażowanie na rzecz podmiotowości społeczeństwa obywatelskiego. Tymczasem pojęcie „dobra wspólnego” w Boliwii praktycznie nie istnieje, a władza kojarzy się z nepotyzmem i możliwością działania ponad prawem<sup>36</sup>.

Ponieważ zasadne jest założenie, że obecna władza zdołała przejąć rządy tylko na pewien czas, myślenie strategiczne powinno wybiegać w przyszłość i analizować różne scenariusze rozwoju wydarzeń. Choć teza o sekularyzacji nie ma jak dotąd pełnego zastosowania w społeczeństwie Boliwii, to można zaobserwować, podobnie jak w wielu innych społeczeństwach Ameryki Południowej, zwiastuny „sekularnej ewangelizacji”, tj. ekspansji zachodniego stylu życia i dominacji logiki ekonomicznej jako jedynej racjonalnej opcji modernizacji<sup>37</sup>. Choć jednocześnie pojawiają się próby (również w teologii) odrzucenia elementów obcych kulturowo, to w czasach globalizacji przestrzeń niezależnego życia jest bardzo ograniczona. Dotyczy to zarówno chrześcijaństwa, jak i tradycyjnych wierzeń, w których podkreślona jest szczególnie więź z naturą i bezpośrednim środowiskiem. Sama migracja do miast radykalnie zmienia tradycyjne formy życia.

3) Obecna sytuacja, w jakiej znalazł się Kościół, stanowi też okazję do krytycznej refleksji na temat dotychczasowej działalności. Choć zainteresowanie teologią wyzwolenia przeżyło już swój kulminacyjny moment, niektóre argumenty nie straciły na znaczeniu. Teologia ta podważała kościelną politykę społecznego *status quo* i utrzymywania tradycyjnego porządku w Ameryce Łacińskiej. Choć zaangażowanie na rzecz biednych było ze strony Kościoła zawsze znaczące, to działalność charytatywna, która według krytyków ogranicza się do dystrybucji środków pomocy, bazuje na błędnej koncepcji dzielenia się z litością, przez co sprzyja utrzymywaniu mentalności uzależnionej. Altruizm okazuje się czasem utrwalaniem kontraproduktywnych wzorców, zamiast uzdalnianiem ludzi do działania i samodzielności. Katecheza odnosząca się jedynie do moralności jednostki ignoruje fakt niesprawiedliwych struktur społecznych. Tymczasem potrzebna jest pozytywna, systemowa koncepcja transformacji i budowanie społeczeństwa obywatelskiego, co jest o tyle trudne, iż w Ameryce Łacińskiej często preferowana jest przede wszystkim lojalność, która rzadko wykracza poza krąg rodziny i przyjaciół<sup>38</sup>.

Atrakcyjność rozwiązań socjalistycznych jest z reguły utopijna i populistyczna, jednak dotyczy nierozwiązanego problemu masowego ubóstwa kontynentu i nędzy życiowej milionów. Awersja Kościoła do socjalizmu i analiz marksistowskich nie powinna zbyt łatwo akceptować stanu powszechnej biedy i wielkich kontrastów społecznych (problem sprawiedliwości). Według teologii wyzwolenia, bezkrytyczne uczenie bezwzględne szacunku dla porządku społecznego i niesłuszne utrzymywanie, iż bieda jest zamierzona przez Stwórcę, przyczynia się do wzmocnienia

<sup>36</sup> C.A. Montaner, dz. cyt., s. 119.

<sup>37</sup> M. Büker, dz. cyt., s. 235.

<sup>38</sup> C.A. Montaner, dz. cyt., s. 119.

poczucia fatalizmu i niewolniczej mentalności. Akceptacja niesprawiedliwości, która ma być wyrazem pogodzenia się z wolą Bożą, jest dehumanizacją prawdziwego ludzkiego przeznaczenia. Teologia wyzwolenia, po krytyce w latach 80. ubiegłego wieku niektórych jej elementów przez Kongregację Nauki Wiary, której prefektem był wówczas kard. Joseph Ratzinger, utraciła swój impet. Niemniej jednak wprowadziła w dyskurs argumenty, które mogą okazać się zasadne, w zależności od kontekstu. Dziś niektórzy przedstawiciele przyznają, że do czasów objęcia rządów przez Evo Moralesa Kościół w Boliwii był bardzo ugodowy i mówił nie tyle o problemie niesprawiedliwości, ile o potrzebie dialogu. Biskupi byli zbyt pasywni, a za mało profetyczni i radykalni.

Tak jak świadomość własnych uwarunkowań kulturowych powinna być punktem wyjścia w pracy w obcej kulturze, tak krytyczna ocena lokalnej kultury powinna być przedmiotem systematycznej analizy. Jest to o tyle ważne, że misjonarze nie są bezstronnymi (w znaczeniu założeń akademickich) naukowcami, lecz reprezentantami Kościoła, którego celem jest spowodowanie konkretnej zmiany religijnej, a co za tym idzie kulturowej. Istotnymi elementami tożsamości kulturowej Boliwii, które należy uwzględnić, są między innymi: częsta apatia, która jest wynikiem międzypokoleniowego braku perspektyw, przekonanie o nieopłacalności systematycznej pracy czy „kultura biedy” (Paulo Freire). Krytyczne myślenie teologiczne musi systematycznie analizować zjawisko permissywizmu, obojętności wobec korupcji czy elementów składowych codziennej pobożności (np. czy potrzeba patronów „od wszystkiego” jest wynikiem głębokiej pobożności, przykładem braku autonomii wewnętrznej czy stałego poczucia zagrożenia?). Dodatkowym problemem, z którego Kościół dobrze zdaje sobie sprawę, jest niejednorodność kulturowa Boliwii, z liberalną i permissywną kulturą z jednej, a konserwatywną i zamkniętą z drugiej strony.

Problem uprawiania koki na skalę przemysłową i produkcja narkotyków są przedmiotem krytyki Kościoła, choć rozwiązania nie można sprowadzać jedynie do zakazu uprawy koki i walki z przemytem. Ubodzy chłopcy muszą mieć alternatywę godziwych zarobków, co stanowczo podkreśla nauka społeczna Kościoła. Jednostronna denuncjacja zła nie może odbywać się na rachunek najbardziej pokrzywdzonych, lecz musi być zgodna z realizmem ekonomicznym. Teologiczne publikacje odnośnie do zaangażowania Kościoła noszą czasem ślady braku realizmu gospodarczego, tymczasem konieczne może się okazać poszukiwanie strategii na rzecz realnej poprawy losu biednych<sup>39</sup>. To właśnie na fali powtarzających się protestów do głosu dochodzą populisci, których rewolucyjne eksperymenty nie uwalniają ekonomicznego potencjału kraju.

Teoretyczne i duszpasterskie zadanie inkulturacji jest stałym wyzwaniem dla boliwijskiego Kościoła. Obecność duchownych i sióstr zakonnych stwarza szansę na kontynuację rozwoju głębszego myślenia teologicznego i świadomości kulturowej. Nakłada to wymagania gruntownego przygotowania misjonarzy, których liczba nie jest i nie będzie w najbliższej przyszłości imponująca. Wartym odnotowania jest fakt,

---

<sup>39</sup> I. Tokarski, dz. cyt., s. 149 i n.

że rodzimy kler, który stanowi około 1/3 ogólnej liczby, jest z reguły pozytywniej nastawiony do reform Evo Moralesa niż misjonarze.

4) Ze względu na ograniczone pole manewru, wewnętrzne deficyty i polityczną niestabilność, projekt *Refundación de Bolivia* ma, według wielu komentatorów, nikłe szanse na długofalowy rozwój. Jednak prezydent Evo Morales, w odróżnieniu od swych bezpośrednich poprzedników, zachowuje jak dotąd wysokie poparcie, które nie ma precedensu w najnowszej historii Boliwii. Poprzedni czterej prezydenci utrzymali się u władzy maksymalnie przez dwa lata, podczas gdy Morales w styczniu 2011 roku rozpoczął drugą, pięcioletnią kadencję.

Jeżeli sprawdzą się jednak przypuszczenia i projekt nowego początku<sup>40</sup> okaże się ostatecznie fiaskiem, Boliwię czeka burzliwy czas niepokoїв społecznych. Widoczny konflikt interesów (bogatsza część przedstawiała swoje interesy zawsze jako interesy wszystkich) jest również konfliktem o kolektywną tożsamość Boliwii, o jej samoświadomość wyrażoną w pytaniu: „Kim jesteśmy?”. Rozwiązaniem społecznego napięcia mogłoby być tworzenie niejako paralelnej tożsamości, która integrowałaby elementy kilku różnych<sup>41</sup>. Tylko czy istnieje między grupami zdolność do kompromisu? Czy istniejące instytucje i procedury są w stanie wspomóc rozwiązanie konfliktów społecznościowych?

Konsensus społeczny obu szukających maksymalizacji władzy politycznej stron nie jest łatwo osiągalny. Obie strony konfliktu potrafią się mobilizować, obie dysponują tradycją przemocy, co jeszcze bardziej potęguje polaryzację społeczeństwa, które jest niczym republika bez narodu. Gdyby Kościół okazał się niezbędny w mediacji, będzie miał trudne zadanie ze względu na brak zadawalających rozwiązań ekonomicznych. W kraju krzyżują się interesy innych państw i koncernów, a wszystko odbywa się w kontekście globalnej ekonomii, konieczności transferu technologii i małej zdolności kraju do przedsiębiorczości. Choć staje się jasne, że dotychczas wykluczona część społeczeństwa musi mieć większy udział we władzy, praktyczne rozwiązanie jest wysoce problematyczne. Równocześnie Kościół narażony będzie na niebezpieczeństwo bycia postrzeganym jako jedna ze stron konfliktu, a wobec rosnącej świadomości indygennej kultury andyjskiej – jako obce ciało.

5) Kościół w Boliwii jest częścią Kościoła powszechnego, który określa warunki ramowe działania wszystkich Kościołów lokalnych. Kluczowe zasady związane z charakterem misji Kościoła są uniwersalne i obowiązują wszystkich, którzy przynależą do Kościoła. Powszechna misja Kościoła zawiera takie elementy, jak głoszenie, przepowiadanie Ewangelii, dzieła edukacyjne, dzieła miłosierdzia i tzw. „opcje na rzecz ubogich”, czyli preferencyjne traktowanie najsłabszych, najbiedniejszych, chorych i wykluczonych. Zwrócenie uwagi na potrzebę szczególnego zaangażowania na rzecz ubogich zostało po raz pierwszy sformułowane na Konferencji Biskupów obu Ameryk w Medellin (Kolumbia) w 1968 roku. Bezpośrednim impulsem

---

<sup>40</sup> R. Lessmann, *Bolivien: Zwischen Modellfall und Unregierbarkeit*, (w:) T. Jäger (red.), *Bolivien...*, dz. cyt., s. 38.

<sup>41</sup> Tenże, *Zwei-Ebenen-Sicherheitsdilemma...*, s. 19.

zaangażowania były dane pokazujące rosnącą dysproporcję między bogatymi i biednymi oraz brak widocznych perspektyw zmiany losu ubogich<sup>42</sup>.

Realizowanie powszechnej misji Kościoła wymaga lokalnych adaptacji, w zależności od sytuacji i możliwości. Kościół w Boliwii zaangażowany jest we wszystkie aspekty uniwersalnej misji Kościoła powszechnego, tj. zarówno w ewangelizację, edukację, jak i dzieła społeczne. Ewangelizacja oznacza głoszenie wiary w Jezusa Chrystusa zgodnie z zasadami przedstawionymi w dwóch ważnych dokumentach, tj. *Gaudium et spes*, czyli Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w Świecie Współczesnym, przyjętej w 1965 roku na Soborze Watykańskim II, oraz *Ewangelii nuntiandi*, Adhortacji Apostolskiej o Ewangelizacji w Świecie Współczesnym, która została ogłoszona przez papieża Pawła VI w 1975 roku. Oba dokumenty mówią o ewangelizacji w formie perswazji, o zasadzie poszanowania wolności sumienia i o odwadze w nawiązywaniu dialogu z wszystkimi kulturami.

Procesy ewangelizacyjne są z reguły długie, zwłaszcza w dużych i silnych kulturach, a o takiej należy mówić w Boliwii. Choć dotychczasowe rezultaty nie sprzyjają samozadowoleniu, to obecność i działania Kościoła mają duże uznanie społeczne i generalnie cieszą się życzliwością. Jest to kapitał, który tylko w niewielkim stopniu może zostać uszczuplony przez politykę obecnego rządu. To pozytywne, wielowiekowe już istnienie Kościoła w boliwijskiej rzeczywistości nie powinno jednak zostać przecenione (np. oczekiwanie protestów w imię obrony Kościoła wydaje się raczej mało prawdopodobne), niemniej jednak Kościół stale zachowuje pewien autorytet i dysponuje dużymi możliwościami manewru. Trzeba też pamiętać, że Kościół posiada bardzo duże „zasoby” do pracy nawet we wrogim środowisku, a zaufanie w Bożą providencję nawet w czasach prześladowań, które nie posiada wyraźnych analogii w świecie zagrożeń organizacyjnych, stanowi siłę zdolną do zapewnienia przetrwania.

Obecny kryzys jest okazją do krytycznej analizy dotychczasowego zaangażowania Kościoła, co może stanowić ważną lekcję na przyszłość. Powody dojścia do władzy Moralesa, poparcie i nadzieję na zmiany, jakie wzbudził głównie wśród indiańskiej części społeczeństwa, wskazują na to, że problem biedy i nierówności społecznych nie znalazł jak dotąd adekwatnego miejsca w nauczaniu Kościoła. Być może niektóre krytyczne postulaty teologii wyzwolenia mogą mieć zastosowanie do Kościoła w Boliwii, tzn. należałoby się zastanowić, czy działalności charytatywnej i edukacyjnej, która w swych dotychczasowych formach zaradza pewnej sferze problemów, nie brakuje bardziej radykalnej i systemowej analizy problemu ubóstwa. Taka analiza wymagałaby ze strony Kościoła fachowej wiedzy, zorganizowanego działania i odwagi, która ma być zasadą tzw. profetycznej misji Kościoła.

Faktem jest, że Kościół w Boliwii był inicjatorem Kampanii Oddłużenia 2000, którą przeprowadzono z dobrym skutkiem wraz z episkopatami Niemiec i Wielkiej Brytanii. Działanie to było wynikiem przyjęcia postulatów listu apostolskiego *Tertio millennio adveniente* papieża Jana Pawła II, który to list został opublikowany w roku 1994, w związku z nadchodzącym jubileuszem roku 2000. List, mówiąc o ko-

---

<sup>42</sup> Por. W. Kerber, H. Ertl, M. Hainz, *Katholische Gesellschaftslehre im Überblick. 100 Jahre Sozialverkündigung der Kirche*, Frankfurt/M 1991, s. 154–163.

nieczności poprawy losu biednych, wyszczególnia kluczowe dziedziny zaangażowania w imię sprawiedliwości, a wśród nich sprawę oddłużenia. Z drugiej strony tematy ekonomiczne nie są łatwo przyswajalne w refleksji Kościoła, który przede wszystkim ma się zajmować sprawami duchowymi i sam wyklucza się z roli doradcy ekonomicznego. Wydaje się jednak, że dramatyczna sytuacja ekonomiczna dużej części społeczeństwa powinna znaleźć radykalniejsze odzwierciedlenie w oficjalnym nauczaniu episkopatu i w praktycznym zaangażowaniu misjonarzy i siostr. Określenie „trudna sytuacja” odnosi się najpierw nie do Kościoła, ale do społeczeństwa.

Inkulturacja i ewangelizacja kultury powinny być stałym elementem refleksji Kościoła i z pewnością sprawom duszpasterstwa poświęca się wiele uwagi. Wydaje się jednak, że rodzimy element powinien zostać w większej mierze włączony w liturgię i teologię. Jest to postulat realizowany z trudnością, ponieważ kanon rzymskich rytuałów nierzadko dla ludności z kultury iberoamerykańskiej czy afrykańskiej jest zbyt statyczny i surowy. Z drugiej strony katolicyzm broni się przed synkretyzmem i mimo zrozumienia potrzeby włączania rodzimych zwyczajów i przekonań, konkretne próby podejmowane w ramach inkulturacji okazują się czasem mało trafne. Ten niezrealizowany postulat większej akomodacji lokalnych zwyczajów i temperamentu do, chociażby, liturgii zyskuje dziś na znaczeniu, gdyż Ameryka Południowa jest terenem ekspansji Kościołów zielonoświątkowych z USA. Bardziej swobodna liturgia, w którą włączone są lokalne śpiewy i tańce, oraz prostota przekazu (głównie o zależności między dobrym życiem a błogosławieństwem – przede wszystkim w sferze materialnej i zdrowia) zdobywają rzesze zwolenników, głównie apostatów z Kościoła katolickiego. Tradycyjny synkretyzm Indian nie sprzyja rozróżnianiu teologicznych niuansów.

W obliczu napięć społecznych i realnej możliwości konfliktu Kościół powinien też zweryfikować swoje zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości społecznej oraz – zgodnie ze swoją misją – być mediatorem, jeśli tylko pozwoli na to rozwój wydarzeń, lecz unikać instrumentalizacji. Umiejętność racjonalnego rozwiązywania problemów jest niezwykle potrzebna w kraju, który ma długą tradycję krwawych konfliktów. Umiejętność ta jest, według Dietera Senghaasa, jedną z sześciu składowych heksagonu cywilizacyjnego, koniecznego, by zapewnić pokój w kraju, na który składają się: konstruktywna kultura konfliktu, zdolność do samokontroli emocji, dobre prawodawstwo, partycypacja społeczna, sprawiedliwość społeczna i państwowy monopol na stosowanie przemocy<sup>43</sup>.

Kościół katolicki został dziś zmuszony do zmiany strategii, choć nie dokona się to w sposób scentralizowany. Mimo iż mówimy o organizacji hierarchicznej, to należy pamiętać, że poszczególne podmioty mają duży stopień autonomii i nie podlegają ścisłej kontroli np. biskupa diecezji. Stąd nie ma jednego planu czy jednej strategii, którą miałyby realizować wszystkie organizacje kościelne. Z tego też względu decyzje zapadają na różnych szczeblach, a działania poszczególnych biskupów mogą być jedynie impulsem dla innych.

---

<sup>43</sup> D. Senghaas, *Zum irdischen Frieden. Erkenntnisse und Vermutungen*, Frankfurt/M 2004, s. 30 i n.

Kościół w Boliwii jest dziś akceptowalny przez rząd jako miejsce kultu, ale nie instytucja mająca duży prestiż społeczny. Uznanie społeczne z kolei jest uzależnione od zaangażowania, które ma być zarówno rozsądne, jak i profetyczne. Kościół naucza, ale sam też musi się stale uczyć. Dzisiejsze ograniczenia pozostawiają mimo wszystko duże pole manewru, które może zostać wykorzystane dzięki elastyczności i determinacji. Kościół w Boliwii stoi dziś przed trudnym zadaniem przededefiniowania form swojej obecności. Można w uzasadniony sposób oczekiwać, że tradycja, zasoby i ludzie, jakimi Kościół dysponuje, są wystarczającymi środkami do przetrwania i wprowadzenia koniecznych zmian.

## BIBLIOGRAFIA

- Büker M., *Befreiende Inkulturation – Paradigma christlicher Praxis. Die Konzeptionen von Paulo Suess und Diego Irarrázaval im Kontext indigener Aufbrüche in Lateinamerika, Praktische Theologie in Dialog*, t. 18, Freiburg 1999.
- Drucker F.P., *The Essential Drucker*, New York 2001.
- Guía Eclesiástica, *Conferencia Episcopal Boliviana. Comisión Episcopal de Comunicación Social*, La Paz 2008
- Jäger T., *Zwei-Ebenen-Sicherheitsdilemma: Politische Repräsentation, territoriale Integrität und nationale Identität. Staatsschwäche und die Rolle externer Akteure in Bolivien*, (w:) tenże (red.), *Bolivien: Staatszerfall als Kollateralschaden*, Wiesbaden 2009.
- Jäger T., Lessmann R., Schorr B., *Einleitung: Bolivien im November 2008*, (w:) T. Jäger (red.), *Bolivien: Staatszerfall als Kollateralschaden*, Wiesbaden 2009.
- Kerber W., Ertl H., Hainz M., *Katholische Gesellschaftslehre im Überblick. 100 Jahre Sozialverkündigung der Kirche*, Frankfurt/M 1991.
- Kłosowicz T., *Rewolucja boliwariańska w Boliwii*, (w:) J. Kaczyńska, K. Krzywicka (red.), *Oblicza Ameryki Łacińskiej*, Lublin 2010.
- Kula M., *Anatomia rewolucji narodowej (Boliwia w XX wieku)*, Wrocław 1999.
- Lessmann R., *Bolivien: Zwischen Modellfall und Unregierbarkeit*, (w:) T. Jäger (red.), *Bolivien: Staatszerfall als Kollateralschaden*, Wiesbaden 2009.
- Łaciński P., *Wspólnota Andyjska*, (w:) M. Gawrycki (red.), *Procesy integracyjne w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 2007.
- Ługowska U., *Boom kokainowy w Ameryce Łacińskiej. Casus Boliwii*, Warszawa 2002.
- Mazurek D., *Bóg o indiańskim obliczu. Między inkulturacją a synkretyzmem religii keczua w południowych Andach peruwiańskich*, Kraków 2007.
- Mazurek D., *Historyczne i aktualne przyczyny ubóstwa w Ameryce Łacińskiej*, (w:) J. Górski (red.), *Nowy kontekst misji ad gentes*, Katowice 2005.
- Montaner C.A., *Latynoamerykańskie elity – kultura i zachowania*, (w:) E.L. Harrison, P.S. Huntington (red.), *Kultura ma znaczenie*, Kraków 2003.
- Płachtński P., *Boliwariańska alternatywa dla Ameryk*, (w:) M. Gawrycki (red.), *Procesy integracyjne w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 2007.

- Sanjinés C.J., *Mestizaje upside-down: aesthetic politics in modern Bolivia*, Pittsburgh 2004.
- Senge M.P., *Piąta dyscyplina*, Kraków 2004.
- Senghaas D., *Zum irdischen Frieden. Erkenntnisse und Vermutungen*, Frankfurt/M 2004.
- Tokarski I., *Kirche und Partizipation in Bolivien: die Option für die Armen der bolivianischen Kirche in Partizipationsprozess zur Armutsreduzierungsstrategie PRSP*, Münster 2006.

